Rok XXXI. Kwiecień 1911. Nr. 4.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ul. Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki 2 kor. 40 h.
z przesyłką 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki 1 kor. 30 h.
z przesyłką 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 halerzy.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa Polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjedn. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania itd.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

Treść: Część zwykła: Troska o młodzież. — Nasi po za związkami. — Sprawy Związku sokolego. — Sprawy Okręgów. Kronika sokola. — Ogłoszenia.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Troska o młodzież.

Zająć się młodzieżą wszelaką, dać jej możność rozwinąć ciało, uczynić je odpornem na wszelkie niebezpieczeństwa jakie życie ze sobą niesie, dać jej możność rozwinąć te przymioty duchowe, które ustalają charakter i wydobywają na jaw wrodzone zdolności, podwajają energię życiową, — to zadanie pierwszorzędne każdego społeczeństwa, które przyszłosć swą zawsze ma na pamięci zaś w społeczeństwie tych organizacyi i instytucyi, które do spełnienia tych zadań powstały. Sokół zawsze miał baczenie duże na młodzież kierując się tą myślą zasadniczą.

Szło opornie jednak. Powody były różne. Istniały one w młodzieży, która nie bardzo chętnie poddaje się wpływom starszych i nieraz mimo swej woli dąży siłą młodego temperamuntu do własnych form. W sokolstwie istniały formy, na które młodzież z nieufnością patrzała. Istniały powody w starszem pokoleniu, które urabiając własne życie, nie potrafiło jeszcze wytworzyć właściwych metod do prowadzenia młodzieży. Istniały powody w różnych instytucyach uznanych za jedynie uprawnione do kierowania młodzieżą, które zazdrosne o wszelkie uboczne choćby najlepsze wpływy, chroniły urzędowemi środkami tę młodzież od wszelkich zetknięć się ze społeczeństwem, jeżeli w tem pośredniczyć nie mogły.

Mimo to Sokół miał zawsze w swej istocie dla młodzieży dużo czynników pociągających. Przyznać trzeba, że w Sokole do jakiegoś czasu traktowano najwpływowszy środek wychowawczy gimnastykę, w sposób nudny, jak naukę, którą trzeba odrobić jako konieczność. Dziś pojęcia uległy jednak gruntownym zmianom, zwlaszcza w stosunku do młodzieży. Widzimy dziś dokładnie, że stawiając tylko ciężkie widmo obowiązku młodemu umysłowi na widoku, możemy wytworzyć nawet bardzo skutecznie i prawidłowo działające maszyny, ale nie wytworzymy jednostek ludzkich, któreby ciesząc się życiem wynajdywały w sobie siły twórcze przynoszące coraz doskonalsze warunki bytowania.

To prawidło, — po za wskazówkami ścisłej nauki, czy fizyologii czy hygieny, wprowadziło na wolno pole i uzupełniło systematyczną pracę nad wychowaniem ciała, ujętą w niezłomne przykazania gimnastyki. W poszukiwaniu za środkami metodycznemi napotkano wzór angielski. Anglia dała nam już jeden wzór, sport. Ale w pogoni za nowościami przeszczepiono na nasz grunt rzecz, której ani istoty ani znaczenia i skutków nieznano gruntownie i skarykaturowano to, co w innych warunkach mogło się okazać zupełnie i u nas dobrem, ale wzięte nie z typu czystego, ale zwyrodniałego, wprowadziło jedynie zamęt w pojęcia. To doświadczenie nakazuje wielką ostrożność i przedewszystkiem konieczność poczynienia prób ze spokojem panującym w laboratoryach Dlatego też zapoznając nasz ogół sokoli z typem ćwiczeń dla młodzieży, które uprawiane zwłaszcza w letnich miesiącach mogą zrównoważyć znacznie wybujałość pewnych rodzaji gier sportowych i dać obok pożytków fizycznych duże pożytki moralne — uprzedzamy wyraźnie, że ta sprawa w staeyum prób i badań, które prowadzi się bardzo systematycznie i dążeniem naszem jest tak jak być powinno, aby ćwiczenia te tak przyswoić do naszych pojęć, potrzeb i warunków, aby mogły być tworem niemal swoistym.

Na myśli mamy ćwiczenia młodzieży angielskiej; zwane scoutingem (skauting). Ponieważ uwagę publiczną na tę rzecz zwrócił u nas pierwszy p. E. S. Naganowski i jemu też mamy do zawdzięczenia wejście w stosunki pewne z organizacyami angielskiemi jak niemniej otrzymanie wszystkich wskazówek potrzebnych przeto o istocie „boys scouts" (chłopców czyniących zwiady) i ich organizacyi powiemy jego słowami, gdzieindziej wypowypowiedzianemi:

Organizacya „Boys scouts" w przeciwstawieniu do innych organizacyi młodzieży angielskiej — o czem poniżej — mówi p. Naganowski, nie posiada wyraźnej cechy religijnej ani wyznaniowej, nie występuje jako wychowawczyni charakteru moralnego, nie ogranicza się pod żadnym względem do tej lub owej społecznej warstwy, rozlewa się na wszystkie pod hasłem narodowej potrzeby — a chociaż wypiera się z głośnym naciskiem wszelkich roszczeń do uważania się za organizacyę przygotowawczą

w celach wojennych, chociaż z równym naciskiem poucza publiczną opinię o swym charakterze wyłącznie sportowym i wskazuje na „scouting" jako na szczyt i syntezę realnych wartości wszystkich innych narodowych zabaw i sportów, przecież ma bijącą w oczy cechę, może nie wojskowej, lecz z pewnością wojennej i to obronnej, wyraźnie celowej organizacyi.

Wiadomo, że jej twórcą jest głośny w wojnie boerskiej Baden-Powell, obrońca Mafekingu. Kiedy to miasto zostało oblężone przez Boerów, miało na swą obronę niespełna 700 żołnierzy (policyi i ochotników) i 300 uzbrojonych cywilnych. Ludność składała się prócz tego z 600 europejskich kobiet i dzieci, oraz z 7000 krajowców — a miasto wymagało obrony w pierścieniu 8 klm. Każdy mąż znaczył dużo a gdy bomby i kule nieprzyjacielskie zaczęły czynić w łańcuchu obrońców groźne przerwy, służba dzienna i straż nocna stawały się dla pozostających coraz uciążliwszemi. Wtedy to lord Edward Cecil (z rodziny Salisbury), sztabowy oficer Baden-Powella, zebrał wszystkich chłopców z miasta, umundurował ich, wymusztrował i sformował w osobny korpus. Chłopcy zastąpili starszych i żołnierzy w służbie ordynansowej i zwiadowczej, a obowiązki te spełniali tak inteligentnie i odważnie, iż generał nie zataił w ostatecznym raporcie do naczelnego wodza, że ich to pomocy głównie zawdzięczał Mafeking swoje ocalenie.

Po wojnie, Baden-Povell, powołany do generalnego sztabu w Anglii, obmyślał szereg reform, mających zaradzić najgorszym brakom, które się w armii uwydatniły w Afryce — przedewszystkiem złej służbie wywiadowczej. Niebawem wprowadził radykalne pod tym względem ulepszenia i sam ułożył podręczniki, które ministerstwo wojny przyjęło. W ciągu tych prac powziął myśl zmilitaryzowania młodzieży angielskiej od najmłodszego wieku, założenia podwalin gruntownej reformy armii — z pomocą rasowego instynktu sportowego. To mu się naspodziewanie powiodło.

Młodzież angielska wszystkich warstw społecznych, od najniższych do najwyższych, młodzież zarówno arystokratyczna jak robotnicza, widzi w „scouting" sport bez porównania ponętniejszy, niż jest krykiet lub piłka nożna — grę, którą można prowadzić o każdej porze roku, w mieście i na wsi, w domu i poza domem — zabawę, która rozwija ciało, stanowi inteligentną formę rozrywki, buduje charakter i dobywa na jaw wszystkie każdego chłopca zalety najlepsze. „Scouting" nie wymaga znacznych kosztów, łatwe jest dla biednych i majętnych — całe oporządzenie zwiadowcy kosztuje zaledwie kilka koron. Poruszając silnie patryotyczne uczucia chłopca, „scouting" przekonywa go w sposób praktyczny, że żadna pomoc nie jest tak skuteczna, jak ta, którą on sam sobie znajduje.

Zwiadowcem może być każdy chłopiec 10—18 letni. Sześciu chłopców z jednym starszym tworzy „patrol". Przywódca patrolu („patrol-leader") ponosi całą odpowiedzialność za zachowanie się podwładnych każdego czasu, w polu i w obozie. Patrol stanowi jednostkę w pracy i zabawie, w obozie każdy patrol stoi osobno. Chłopcy zobowiązują się do bezwzględnego posłuszeństwa „pod słowem honoru". W ten sposób powstaje odrazu odpowiedzialność i współzawodnictwo.

Trzy patrole (przynajmniej) tworzą „oddział" („troop"). Jego dowódca nazywa się „mistrzem" (scoutmaster"). Innych formacyi prócz patroli i oddziałów, niema. Organizacya nadzwyczaj prosta i łatwa.

Rangi są następujące: 1. „najwyższy zwiadowca" („chief scout"), który jest naczelnym wodzem wszystkich scoutów w świecie;*) 2. „dowódca oddziału" („scoutmaster"); 3. „patrol-leader"; 4. kapral, pomocnik ostatniego i zastępca; 5. zwiadowca („scout"). Zwiadowcy, czyli prości szeregowcy dzielą się na I i II klasowych. Klasa II jest niższą; ażeby ją otrzymać, musi chłopiec złożyć dowody pewnych wiadomości, pewnej zręczności i inteligencyi w wyszczególnionych zadaniach. Trudniejsze zadania do klasy I.

Chłopiec, który niema jeszcze żadnej klasy, nazywa się.. „delikatną nóżką" („tenderfoot")!

Według planu Baden Powalla, — każde środowisko ludności ma mieć swój komitet scoutowy, złożony przynajmniej z jednego dowódcy oddziału, z reprezentantów innych organizacyi chłopięcych, jakie istnieją w okolicy, oraz z osób, interesujących się ruchem i pragnących go popierać. Komitet wyszukuje odpowiednich dowódców oddziałów i przedstawia ich do nominacyi najwyższemu zwiadowcy. Komitet przedstawia kandydatów do odznak, medali, krzyżów. Utrzymuje spis okolicznych oddziałów i patroli, składa najwyższemu zwiadowcy lub jego komisarzowi kwartalne raporty. Stanowi instancyę, przez którą przechodzą wszystkie rozkazy najwyższego wodza. Komitet krzewi ruch i opiekuje się nim w okolicy, szanując jednak zupełną zależność i indywidualność poszczególnych patroli i oddziałów.

Wstępując do patrolu, każdy chłopiec składa następującą przysięgę: „Na honor mój obiecuję: 1. pełnić swoje obowiązki względem Boga i Króla; 2. pomagać innym według wszystkiej możności i choćby mnie to miało nie wiedzieć co kosztować; 3. być posłusznym znanej mi konstytucyi zwiadowców.

Ubranie zwiadowca jest praktyczne; tanie i proste: szeroki kapelusz; krawatowy węzeł barwy patrolu; koszula kolorowa (w zimie wełniana); spodnie do kolan granatowe lub „kaki"; pasek skórzany z potrzebami do przywieszenia siekierki, bocznej torby; pończochy koloru spodni; mocne trzewiki; kij z wyciętą skalą pomiaru (na stopy i cale); mantelzak; kokarda wstęgowa (6 cali) na lewem ramieniu; gwizdawki i nóż przy pasie.

Patrol każdy ma swoją nazwę, osobną barwę i hasło. Nazwy wzięto ze świata zwierząt i ptaków, z ich unormowanego hasła. Więc patrol „kukułka" ma hasło „ku-ku"; paw — bij-ojk; wąż kobra — psst; lis — haha i t. p.

Patrole schodzą się w swoim „klubie" co dzień na naukę i na zabawę, mniejsze ćwiczenia odbywają co tydzień, większe co miesiąc — a o każdej porze roku wychodzą na „wielkie zwiady", kiedy stają obozami i z innemi organizacyami urządzają manewry.

Na tym krótkim szkicu poprzestajemy odkładając szczegółowe omówienie samego ćwiczenia na czas późniejszy.

Dodajemy jeszcze zkądinąd zaczerpnięte szczegóły do tej sprawy się odnoszące, co razem z poprzedniem powinno dać należyty obraz tego, czemby się mógł stać i u nas ten rodzaj roboty dobrze do nas przystosowany:

Kto, oderwawszy się od szyn kolejowych, są słowa naocznego świadka, podróżował w Anglii, ten nie mógł nie spotkać na swej drodze grupek młodych chłopców, ubranych w rodzaj kostyumów sportowych, z wielkiemi sombrero na głowie, poruszających się cicho, niemal tajemniczo, szukających ukrycia w rowach przydrożnych i w kępach drzew. W ręku mają wielkie laski pielgrzymie, przepasani są sznurami. Nie kroczą, lecz suną chyłkiem, nie patrzą, lecz raczej... węszą. Obserwują zakręty dróg, kierunek wiatru i tropy zwierząt. Na widok takiej gromadki przypomina się Mayne Reid i Copper, „Duch Puszczy" i „Skórzana Pończocha". Jak cienie pełzną i jak cienie znikają.

Grupki te to Boys Scouts: rekonensanse armii młodzieńczej, która posiada swe kadry w całej Anglii. W ten sposób przygotowuje się młodzież angielska do obowiązku wojskowego, który będzie musiała spełnić, gdyby przy-

---

*) Szczegóły te i mnóstwo niezmiernie ciekawych informacyi o całym ruchu znajdzie, kto chce, w ilustrowanej książce „Scouting for Boys" przez gen. Baden-Powella, 1908. (London, Arthur Pearson). Cena 1 szyl.

szło bronić ojczyzny przed najazdem. Anglia nie zna powszechnej służby wojskowej i milicyi przypadłaby w razie najazdu najważniejsza rola. Milicyi, wspieranej przez każdego, kto umie strzelać i biegać, a przedewszystkiem chodzić po cichu, śledzić nieprzyjaciela i donosić armii o jego ruchach. Boys Scouts, to przyszłe patrole armii angielskiej, przyszli żołnierze, wyćwiczeni od dzieciństwa w tropieniu nieprzyjaciela. Przyjaciele młodzieży przedstawiają te organizacye związkom sportowym, dając chłopakom pole pracy fizycznej którą spożytkowuje i sport, a łącząc z nią ideę.

Armia ta nie obejmuje całej młodzieży i nie łączy jej w ścisłe bataliony szkolne, takie, jak swego czasu istniały we Francyi. Wyzyskano po prostu pociąg do przygód z jednej, do sportu z drugiej strony, przenikający każdego normalnego chłopaka między 13 a 18 rokiem życia. Boys Scouts nie mają broni, nie wykonują musztry, celem ich zabawy jest wynajdywanie śladów fikcyjnego nieprzyjaciela. Obecnie 250.000 młodzieńców pełni tą ochotniczą służbę patroli. Podzieleni na małe grupki, liczące od 9 do 16 „żołnierzy", manewrują przeciw sobie z zadaniem taktycznem z góry ustalonem. Założenie jest n. p. takie: armia nieprzyjacielska posuwa się od północy ku miastu. Armia broniąca jej wstępu ma zbadać jej rozłożenie, siły i dokładny kierunek marszu, nie dając się spostrzedz nieprzyjacielowi. Patrole obu armij idą przeciw sobie,aby zebrać jak najwięcej szczegółów. W tym celu zapoznają się przedewszystkiem ze stanem dróg i ścieżek, z szosami, któremi będzie szła artylerya, badają głębokość rzek i strumyków, oznaczają brody i mosty. Zwycięskim będzie ten patrol, który zebrał więcej wskazówek o nieprzyjacielu, niż przeciwnicy i jak najwięcej dat o drogach i terenie, którym ma posuwać się jego armia.

Geneza zabawy tej sięga doświadczeń, zebranych w wojnie południowo afrykańskiej oraz w Mandżuryi. Okazało się tam, że ta armia ma z góry zapewnione korzyści, która potrafi najdłużej zostać niewidzialną. Okazało się też, że kawalerya, pełniąc służbę rekonesansową, ma zadanie utrudnione. Natomiast, jeżeli przeciwnik wysyła patrole piesze, złożone z niewielu ludzi, sprytnych i energicznych, którzy umieją wykorzystać teren, zapamiętać jego cechy i wyciągnąć wnioski co do trudności, jakie spotkają nieprzyjaciela, to patrol taki jest skuteczny. Tam, gdzie nie dotrze koń, tem łatwiej przedrze się piechur, śledząc przy sposobności patrol nieprzyjacielskiej konnicy, poruszający się prędzej, lecz łatwiejszy do odkrycia. Na tej podstawie oparto zagadki, rozwiązywane w zabawie przez boys scouts. Oto niektóre:

Jak odkrywać i śledzić ślady nieprzyjeciela? Jakie z nich wyciągać wnioski? Jak podchodzić obóz nieprzyjacielski i jak go obserwować? Badanie roślinności dokoła obozu, wakazówki z lotu ptaków, z ucieczki zwierząt i z tumanów kurzu i dymu. Oryentowanie się w nocy i w dzień, ocenianie odległości i wyżyn. Zaznajomienie się z sygnalizacyą, zwłaszcza ze znakami semaforów, z sygnałami za pomocą dymu i latarek. Co należy w ogóle obserwować i co trzeba przedewszystkiem zatrzymywać w pamięci? Jak widzi się, nie będąc samemu widzianym i jak się słucha, aby nie być podsłuchanym? Zakładanie biwaku, rozpinanie namiotów, różne rodzaje węzłów na linach i co z nich można wywnioskować? Znajomość map i rysunków topograficznych, zakładanie mostów i kładek na strumykach, przechodzenie w bród itd. itd.

Ćwiczenia takie, dając potrzebny wysiłek fizyczny, wzmagają nadto w młodzieńcu bystrość oryentacyi, poczucie odpowiedzialności i solidarności żołnierskiej. Bey scout staje się po kilku wyprawach energicznym, sprytnym i przebiegłym małym żołnierzem, a postępowanie jego normuje prawidła, na których zachowanie składa uroczyste słowo honoru. Prawidła te brzmią tak mniej-więcej:

„Przyrzekam na honor dopomagać bliźnim w czynieniu dobrze, ufać w honor drugiego scouta. Scout jest grzeczny. Scout, gdy napotka na trudności, uśmiecha się. Scout jest przyjacielem wszystkich ludzi a bratem każdego scouta".

Tak jak Niemcy po Jenie i jak Japończycy po przewrocie z roku 1868, tak założyciele instytucyj Boys Scouts starają się o odnowienie duszy narodu przez wpływ na duszę młodzieży.

Organizacya scoutów oparła się częściowo na istniejącym już w Anglii wzorze organizacyi chłopięcej zwanej „boys brigades" — brygady chłopców. O tych brygadach powtarzamy za p. Naganowskim kilka szczegółów:

Brygady chłopców wzięły początek przed 26 laty w szkockiem mieście przemysłowo-handlowem, Glasgowie. Niejaki W. A. Smith, sekretarz tamtejszej szkoły niedzielnej" (uzupełniającej niedostateczną naukę religii szkół powszednich, a zarazem skupiającej do godziwej zabawy młodzież, narażoną na zdrożne ponęty wielkiego miasta), szukał rozwiązania trudności, w jaki sposób utrwalić wpływ szkoły na starszych chłopców. — Smith miał w armii ochotniczej rangę porucznika. Przyszło mu na myśl, że musztra wojskowa może stać się skutecznym środkiem do osiągnięcia celu. Wziął się natychmiast do podjącia próby. Ta się udała nadspodziewanie, zachęciła inne instyukcye do pójścia za przykładem.

Ostatnie sprawozdanie „głównej kwatery" tej organizacyi wykazuje stan liczebny organizacyi: 1 300 kompanij. 6.000 oficerów i 58.000 chłopców w samej Anglii — podczas gdy kolonialne brygady liczą chłopców 62.000.

Cele organizacyi określa jej „konstytucya" w ten sposób: „Szerzenie Chrystusowego Królestwa wśród chłopców, krzewienie nawyknień do posłuszeństwa, uszanowania („Reverence"), karności, poczucia własnej godności (Selfrespect") i do wszystkiego, co wytwarza prawdziwą chrześcijańską męskość.

Surowym materyałem organizaąyi jest chłopiec 12 do 17 letni. Warto przeczytać, co sztabowa broszurka mówi o tym materyale — porównać go z naszym. „Wiecie — czytamy — jaką tą istotą jest przeciętny chłopak w tym wieku. Z reguły, cieszy się wspaniałem zdrowiem fizycznem. Mało co mu dolega. Jego muskuły są w doskonałym porządku, dopraszają sią ćwiczenia. Członki jego są giętkie i zwinne, próżniactwo jest mu tak uciążliwe, jak kajdany. Apetyt ma ciągły jego trawienie podoła wszystkiemu co połknie. Nieograniczoną jest jego żywotna bujność. („animal spirits"). Bolesne psoty, które wymagają upomnienia, wyrządza i przyjmuje z równą uciechą. Za nudną ma godzinę, pozbawioną jakiejś wybrycznej pustoty. Może kłaść się na spoczynek z myślą zachmurzoną, rano, kąpie umysł w czystym błękicie. Głośny krzyk i wrzask, głuszący gwizd i wybuchający śmiech, to tylko klapy bezpieczeństwa na jego nagromadzoną energię. Ciekawość jego jest nie do nasycenia. Chciałby być Aladynem w pieczarze i Sinbadem żeglarzem na morzu. Za niczem tak nie przepada, jak za niebezpieczeństwem — kiedy ryzykuje oko lub oczy, lub kilka palców. Skrzynia zamknięta, przyjemność wzbroniona, schowana książką nie dają mu spokoju. To, co jest z tamtej strony ściany, warte jest zawsze dwa razy tyle, jak to, co leży u stóp. Ciekawość pochłania niespokojną jego naturę. Ciekawość — to władze z Bożego daru, to królewska brama wiedzy. A ileż to ona zarazem powoduje najgorszych błędów chłopca?"

I właśnie w tym ważnym perjodzie życia ma brygada spełniać swe zadanie, osiągać swoje cele, bierze chłopca życia w swe ręce. Nietylko jego wieczory, lub jego niedziele — ale całe jego życie.

Musztrowaniem ćwiczy pochopne, niespokojne, giętkie ciało, wyprężone, drgające muskuły. Przepisami posłuszeństwa i uprzejmości („courtesy") daje zadowolenie wro-

*

dzonemu chłopca zamiłowaniu porządku i autorytetu, Rangą, urzędem, nagrodą i promocyą zachęca godziwą ambicyę i gorliwość. Przez dodatkowe przyjemności — jakiemi są: orkiestra, służba polnego szpitalu, kluby pływania, piłki nożnej, gimnastyki — dociera do najwalniejszych w życiu pierwiastków niebezpieczeństw i używa ich na największe chłopca dobro. Dalekie wymarsze, życie obozowe ćwiczą w bohaterskiej wytrzymałości i poczuciu własnej godności. Cały zaś czas ten ćwiczy się zarazem i oko, i ręka, i mózg — tak, że chłopak, który spędził 5 lat w kompanii, przeszedł doskonałą szkołę, pełną najzbawienniejszych doświadczeń.

Są to organizacye o charakterze religijnym, powstały i istnieją pod opieką kościoła tak prezbiteryańskiego jak dziś i katolickiego. Są brygady chłopięce i brygady dziewcząt, które przyuczają się obok innych swych czynności brygad chłopięcych jeszcze służby samarytańskiej.

Fundusze czerpie każda brygada tylko z publicznej ofiarności. Najzasobniejsza ze wszystkich brygada macierz zebrała tą drogą przez r. 1908 przeszło 16.900 fst. (384.000 kor.), najuboższa, katolicka, 327 fst. (7.848 kor.). Chłopcy płacą po pół szylinga (60 hal.) rocznie, ponadto mogą składać dobrowolne ofiary. Z funduszów pokrywają się koszty umundurowania i uzbrojenia chłopców, czynsz generalnej kwatery, niezbędnych publikacyi, przewozu brygady, lub jej oddziałów na odległe manewry, kupno i utrzymywanie namiotów i obozowych sprzętów i t. p.

Brygada składa się z batalionów i kompanij; kompania musi liczyć najmniej 30 chłopców. Kompanią dowodzi chłopiec, który musi mieć lat najmniej 19; pod jego bezpośrednimi rozkazami jest przy kompanii dwu poruczników i czterech sierżantów. Każda kompania ma swego kapelana. Szeregowcy kończą służbę i przestają być członkami z ukończonym rokiem 17.

Każda kompania musi pozostawać w ścisłym związku ze swoją organizacyą wyznaniową, która sama jedna upoważnia tworzenie kompanii i troszczy się o jej religijną naukę.

Ustawy przepisują zupełną wstrzemięźliwość od alkoholu i tytoniu, szczególną przykładność wzorowego zachowania się w służbie i poza nią. Służba polega na obowiązku stawiania się na musztrę, paradę, naukę religijną, manewry, naukę pływania, strzelania. Dla osobnych oddziałów odbywa się kurs służby ambulansowej i obozowej. Każdy batalion kształci swoją własną kapelę.

Każdy z tego pobieżnego szkicu o rzeczy wspaniałej, jaką są obie te organizacye łatwo wywnioskuje, jaką korzyść odnieślibyśmy, właśnie my, gdybyśmy potrafili ten typ zabaw młodzieńczych na nasz grunt przeszczepić. Postępować jednak trzeba, jak już zaznaczyliśmy bardzo ostrożnie z tem przyswajaniem, i baczyć na to, aby proces wchłaniania tej niezmiernie korzystnej pożywki stał się przyswojeniem istotnem i nie doznał zaburzeń z powodu niepotrzebnych przymieszek. Gdy się próby powiodą, Sokół ma pełne warunki do stosowania tej rzeczy.

Nasi po za związkami.

Kijów. Tak zwane „polskie towarzystwo gimnastyczne“ tutejsze urządziło w sali klubu szlacheckiego popis gimnastyczny. O tym popisie otrzymaliśmy wiadomość, w której jest może więcej literatury, jak opisu gimnastycznego popisu, ale umieszczamy go, aby chociaż w ten sposób dać wiadomość o tem, co się dzieje wśród naszych.

Doroczne święto naszych gimnastyków ściąga zwykle liczne rzesze publiczności. To też i w tym roku obszerna sala klubu szlacheckiego już o godzinie wpół do 9-tej była przepełniona publicznością, a pomimo tego, że dla jej ulokowania wyzyskano skwapliwie każdy zakątek, pomimo, iż ustawiono krzesła na estradzie, nad orkiestrą, miejsca dla tłumów zabrakło i wielu powrócić musiało do domu dla braku biletów. Przygrywała orkiestra wojskowa pod batutą p. Hummla, który już nie po raz pierwszy poświęca ćwiczeniom dużo czasu i cierpliwej pracy, studyując odpowiednie dla obrazów przygrywki, regulując umiejętnie tempo. To też i w poniedziałek ubiegły orkiestra stanowiła doskonałą całość z ćwiczącymi zastępami.

A kiedy przy jej dźwiękach rozległ się miarowy a elastyczny szmer wkraczających na salę zastępów, entuzyazm ogarnął widownię i nie opuszczał jej aż do końca, kiedy po upływie trzech godzin ostatni zastęp opuścił salę.

Przed oczami publiczności przesunęły się jak w czarownym kalejdoskopie, karne szeregi smukłych a zwinnych druhów, zastęp przejętych odpowiedzialnością swego zadania chłopaków, wreszcie najmłodszych, w największem skupieniu przerabiających na sali swe ćwiczenia codzienne.

A kiedy (po raz pierwszy od czasu istnienia P. T. G.) kierownik gimnastyczny wyprowadził na salę zastęp druhiń, ćwiczących maczugami, ogólny entuzyazm dla tężyzny i sprawności ustąpił miejsca zachwytowi, z jakim podziwiano harmonię i miękkość ruchów tego uroczego zespołu niewieściego...

Nie było końca oklaskom i podczas ćwiczeń na drążku i poręczach, gdzie najzwinniejsi i najsilniejsi podawali oprócz ćwiczeń ogólnych kilka budzących podziw majsterstyków.

Już zbliżała się północ, kiedy program wyczerpano, a ożywiona publiczność rozchodziła się powoli, jakgdyby nie chcąc rozstawać się z tą salą, gdzie przeżyła tyle chwil rozkosznych.

Popis tegoroczny świadczy obecnie o tem, że cieszące się powszechną sympatyą Tow. gimnastyczne nie zasypia gruszek w popiele, że praca nad gimnastyką pomnaża rok rocznie zastępy zdrowej i tęgiej młodzieży, że zresztą ćwiczący od lat kilku dochodzą do coraz lepszych wyników.

Udatny pod każdym względem występ druhiń pomnoży niewątpliwie szeregi ćwiczącej młodzieży żeńskiej, a ochota, z jaką najmłodsi przerabiali swą „lekcyę wzorową“, przekonać musiała obecnych na sali rodziców, jakiem źródłem zdrowia i humoru są dla dzieci racyonalnie zorganizowane ćwiczenia gimnastyczne.

Święto Tow. gimnastycznego wypadło ze wszech miar dodatnio. Było to prawdziwe święto pożytecznej pracy społecznej.

Leodyum (w Belgii). Szanowni Druhowie! Postaramy się jak i roku zeszłego dać Wam możliwie najdokładniej sprawozdanie z naszej działalności od daty wysłania ostatniego sprawozdania do dnia dzisiejszego. Wkrótce po wysłaniu ostatniego sprawozdania, ćwiczenia w Sokole z dniem 1. maja zostały zawieszone do dnia 1. października z powodu egzaminów i wakacyj letnich na tutejszym uniwersytecie. Jedynie sekcya kobieca była czynną do dnia 1. czerwca. Podtrzymując stale przyjazne stosunki z nowozałożonym gniazdem sokolim w Verviers, urządziliśmy w lipcu wspólną wycieczkę do Baraa Michel położonym na granicy niemieckiej. Pomimo czasu przedegzaminacyjnego wzięło udział w wycieczce dziewięciu druhów z Verviers i osiemnastu, w tej liczbie dwie druhinie, z Leodyum. Wycieczka ta zbliżyła druhów z obydwu gniazd i pomimo, że pogoda nie dopisywała, druhowie ochoczo postępowali w marszu pochodowym z doboszem na przodzie.

Co do Waszego zaproszenia wzięcia czynnego udziału w V. zlocie, to Wydział, z powodu czasu zupełnie dla nas nieodpowiedniego nie próbował nawet zorganizować

zastępu ćwiczących; ograniczył się jedynie na wysłaniu delegatów. Z naszych członków brali czynny udział w ćwiczeniach zlotowych druhowie: Eugeniusz Safft (naczelnik) i F. Kleczkowski. Pierwszy w gronie warszawiaków, przybyłych na zlot, drugi jako członek tymczasowy gniazda sokolego w Sierszy Wodnej w Galicyi. Gniazdo nasze było również reprezentowane na uroczystościach grunwaldzkich w Ameryce w Detroit-Michigan.

W czasie wakacyjnym Wydział zorganizował zawody pływackie. Zawody te, jakkolwiek nie wielu druhów stanęło do nich, wywołały spory ruch w kolonii polskiej i powszechne zainteresowanie się Sokołem. Do zawodów stanęło ośmiu druhów. Po wakacyach ćwiczenia rozpoczęliśmy z przyczyn natury technicznej dopiero 1. grudnia. Sekcya kobieca z powodu małej ilości druhiń została chwilowo zawieszona; sekcya szermiercza została również zawieszona, ponieważ z początkiem roku akademickiego z trzech prowadzących ubyło nam dwóch. Prowadzenie zaś sekcyi przez jednego jest zbyt trudnem. Natomiast zostały uruchomione ćwiczenia strzeleckie. W tym celu został zakupiony karabinek i pistolet. Ćwiczenia strzelnicze zostały przez Wydział uznane jako jedna z pierwszorzędnych pozycyi w pracach sokolich, równoznacznie z ćwiczeniami ogólnemi, nie została przeto utworzona oddzielna sekcya strzelnicza, która jako taka byłaby dodatkową częścią pracy sokolej. Ćwiczenia strzeleckie odbywają się dwa razy tygodniowo w strzelnicy miejskiej i są dla wszystkich dostępne i obowiązujące moralnie wszystkich druhów w tym samym stopniu, co i ćwiczenia ogólne. Ćwiczenia strzeleckie odbywają się we wzorowo urządzonej strzelnicy miejskiej. Strzelnica owa jest dostępna dla wszystkich posiadających broń a opłaty za korzystanie z niej nie pobiera się. Strzelnica jest zastosowana do wszelkiego rodzaju broni, a więc: do karabinu na odległość od 100 do 500 m., do broni myśliwskiej do 500 m. i do rewolweru do 50 m.

Pragnąc udostępnić możliwie najszerszemu ogółowi druhów te ćwiczenia, Wydział ustanowił 6 zapomóg miesięcznie dla niezamożnych druhów.

Dnia 2. lutego odbyło się walne zgromadzenie, na którym został wybrany nowy Wydział, w skład którego weszli: druh Mieczysław Koneczny, prezes (po raz trzeci) adr. Rue l'Enseiguement 20, dh Eugenius Safft, naczelnik (po raz drugi) adr. Rue de la Loi 53, dh. Czesław Stępkowski, sekretarz (adr. Rue Villette 9), Antoni Gantier, skarbnik (adr. Rue de la Justice) i dh. Rudolf Dreszev, gospodarz. Nasze Towarzystwo mieści się jak i dawniej w jednym lokalu z Tow. Młodzieży polskiej i posiada stale „Przewodnik“ z „Dodatkiem“, „Ruch“ oraz „Bulletin du Touring Club de Belgique“.

Obecnie Wydział zajął się przygotowaniem do wieczornicy i w tym celu zostały zakupione lance i maczugi. Stosując się do zwyczajów belgijskich, wieczornicę zamierzamy urządzić w półpoście wraz z czynnym uczestnictwem Sokoła z Verviers. Z wieczornicy w swoim czasie nadeszlemy sprawozdanie.

Łączymy pozdrowienie sokole czołem!

Paryż. Otrzymaliśmy list następujący: Cieszymy się bardzo żywo tem, żeście tam, w kraju, o nas pomyśleli i że dążycie do utrzymania stałych stosunków. A jest to bardzo konieczne. Osądźcie sami z pobieżnego chociaż przedstawienia warunków wśród jakich żyjemy i objawów tego życia.

Sokół tutejszy wiedzie na ogół żywot dość suchotniczy, o ile idzie o najważniejsze zajęcie sokole, ćwiczenia gimnastyczne, mimo że kilka jednostek bardzo dużo czasu towarzystwu poświęca. Składają się na to: brak zupełny odpowiedniej sali — wydać się to może dziwnem w Paryżu, a jednak jest istotnem: rozległość Paryża i połączona z tem wielka strata czasu, jeżeli się ktoś chce w oznaczonym czasie dostać na miejsce zebrań; takie schodzenie się w pewnych oznaczonych godzinach, powtarzające się w tygodniu parę rasy, jest bardzo uciążliwe dla pracujących zawodowo. Wreszcie przyczyniają się do zaniedbania stałych związków ze Sokołem wśród młodzieży naszej częściowo zajęcia naukowe, choć w nauce gimnastyka nie przeszkadza przecież, a w znacznej mierze zradykalizowanie się, czy zsocyalizowanie młodzieży opadającej na bruk paryski. Tak więc z jednej strony Paryż nie jest bardzo wdzięcznym gruntem dla sokoła a z drugiej i Polacy tu przybywający nie najlepszym materyałem na sokołów. A jest jeszcze jedna przyczyna: oto Polacy przybywający do Paryża, choć sokoli, ani nawet pomyślą sobie, że tu jest sokół, że należałoby się z tutejszymi sokołami zetknąć. Rzecz dziwna, że od chwili założenia sokoła tutaj, to jest od 7 lat, mieliśmy u siebie jednego lub dwu sokołów z kraju.

To powinno się stanowczo zmienić. Powinni ludzie pamiętać, że w Paryżu jest Sokół i odwiedzać go odwiedzać go ile razy zawadzę, choćby w przejeździe o Paryż. Wiadomości o nim znaleść można zawsze u Pana Dareżińskiego 5, rue Gozlin. Nadto powinni już stanowczo o tem pamiętać ci druhowie, którzy na jakiś czas tu przyjeżdżają, i należeć stale do tutejszego gniazda. A jest tu jak się dowiadujemy ubocznie wielu sokołów z kraju, a do nas się nie zgłaszają. Potrzebne to i dla tego, że nie mamy stałego, odpowiednio przygotowanego naczelnika.

Chwilowo uprawiamy głownie szermierkę i gimnastękę bez przyrządów, bo mamy salę bez przyrządów. Jest ona jednak o tyle dogodna, że leży bliżej centrum Paryża.

Na zewnątrz cieszy się nasz sokół sympatyą w kołach narodowych głównie z powodu wieczornic, jakie urządzał, łącząc je z koncertem i ćwiczeniami, a w ostatnich latach z powodu gwiazdki, urządzanej dla dzieci polskich, a właściwie francusko-polskich. Przyczyniają się do tego także wycieczki w okolice Paryża w celu zwiedzenia pamiątek polskich; cieszą się one licznym udziałem. Co miesiąc mamy posiedzenia, połączone z odczytami o sprawach polskich, wygłaszanemi przez starszych studentów.

Tyle wiadomości o nas na razie, w przyszłym liście wspomnę nieco o sprawach szczegółowszych.

Sprawy Związku sokolego.

Przewodnictwo Związku. 18. posiedzenie dnia 21. lutego. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek, Wyrzykowski.

Sokołowi w Czerniowcach udzielono rady w jednej sprawie osobistej.

Sokołowi w Wojniczu odmówiono odpisania zaległych wkładek w kw. 97 K.

Bursie polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach uchwalono udzielić podręczniki, śpiewniki i 20 koron.

Pouczyć gniazdo dukielskie wobec motywów prośby jego o odpisanie zaległych wkładek w kwocie 192 kor. o postanowieniach statutowych.

Przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału I. okręgu z 2 posiedzenia w grudniu 1910, tudzież sprawozdanie Wydziału VI. okręgu z 15. stycznia b. r. i uchwalono na Zjazd delegatów tego okręgu w d. 9 kwietnia b. r. wydelegować dha Biegę.

Związkowi europejskiemu towarzystw gimnastycznych odpowiedzieć, że uważamy się za członków tego Związku, lecz żądamy, żeby i Związek wielkopolski przyjęto, jeżeli tego zażąda.

Omówiono sprawę wyjazdów tegorocznych na zloty.

19. posiedzenie dn. 28. lutego. Obecni: zast. prezesa dh. Czarnik i wydziałowi Biega, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek i Wyrzykowski.

Na razie, aż do otrzymania raportów, wysyłać gniazdom „Przewodnik gimn." w takiej liczbie, jak w r. 1910.

Powzięto uchwałę w spr. gimnastycznej organizacyi młodzieży, przyjmując następującą rezolucyę: „Zebrani w dniu 26. lutego 1911 członkowie Grona nauczycielskiego Sokoła-Macierzy we Lwowie i zwolennicy opieki Sokoła nad młodzieżą zwracają się do Związku sokolego z prośbą, aby na gimnastyczną organizacyą młodzieży zwracał baczną uwagę, aby urządził kurs związkowy lub przy związkowym kursie naukę prowadzenia organizacyi w typie scoutingu angielskiego, i aby szczerze sfery sokolstwa z tą sprawą zapoznał".

Na razie pozostawiono gronu nauczycielskiemu Sokoła-Macierzy we Lwowie dalsze prowadzenie i rozwijanie tej sprawy i myśli, a dh. naczelnik Wyrzykowski podać ma w swoim czasie wyniki do zużytkowania w urządzić się mającym kursie związkowym.

W czasie od 1. lipca do końca sierpnia b. r. urządzić kurs związkowy dla całokształtu wychowania fizycznego i powierzyć jego przeprowadzenie dh. naczelnikowi Wyrzykowskiemu z poleceniem przedstawienia w najbliższym czasie programu i szczegółów.

Przydzielone dh. Biedze, Pankowi i Wyrzykowskiemu referaty z rezolucyami dla mającej się zwołać ankiety mają być przedstawione pisemnie

Zatwierdzić wykluczenie p. G. ze Sokoła w S.

20. posiedzenia dn. 7. marca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Na Zjazd delegatów miejscowego Związku okręgowego T. S. L. wydelegować dh. Janikowskiego.

Przyjąć do Związku nowe Towarzystwa sokole Stanisławów-Belweder i Knihinin-Kolonia z policzeniem od 1. stycznia i przydzielić je do VII. okręgu sokolego.

W pięćdziesięciolecie sokolstwa polskiego i 25-lecie Związku (w r. 1917) wydać historyę sokolstwa i Związku.

21. posiedzenie dn. 14. marca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Odnieść się do Wydziału krajowego w sprawie subwencyi sejmowej dla towarzystw sokolich na r. 1911.

Przyjąć w zarysie program uroczystości w r. 1917 jako w 50 rocznicę sokolstwa polskiego i 25 rocznicę Związku sokolego.

Zatwierdzić wykluczenie p. Z. ze Sokoła w L., a Wydział tego Sokoła wezwać do ograniczenia kary do jednego roku.

22. posiedzenia dn. 21. marca. Obecni: prezes Fiszer i dd. Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Od Sokoła w Suchej zażądać wyjaśnień w spr. wypadku naruszenia karności sokolej.

Sokołowi w Podhajcach odpowiedzieć, że protest wniesiony przeciw wyborowi I. zastępcy prezesa nie jest uzasadniony i wybór należy uważać jako legalnie dokonany.

Na Zjazd delegatów VII. okręgu sokolego w Stanisławowie w d. 2. kwietnia pojedzie dh. Biega.

Na uroczystość poświęcenia sztandaru towarzystwa młodzieży polskiej im. Tadeusza Kościuszki w d. 25. marca zastąpi Związek dh. Czarnik.

Przyjęto do wiadomości zarządzenie dh. prezesa w spr. wynajmu sali w jednem z gniazd.

W spr. programu uroczystości z powodu odnowienia pomnika jenerała Dwernickiego w Łopatynie zwoła się osobne posiedzenie odnośnego komitetu; na razie wyeliminowano dwa punkty tego programu.

Przyjęto i przedłoży się Wydziałowi do zatwierdzenia propozycyę Naczelnictwa związkowego co do składu zw. Grona nauczycielskiego. Dla omówienia technicznej strony Zlotu grunwaldzkiego zwoła dh. naczelnik to Grono, jakoteż druhów, którzy ze względu na ten zlot byli do Grona przybrani.

Ankietę w spr. zadań sokolstwa zwoła się na dzień 8. i 9. kwietnia, Grono związkowe na dzień 22. i 23. kwietnia, Wydział Związku na koniec kwietnia.

Okręgowi VII. wypłacić subwencyę 90 koron na pokrycie kosztów kursu od 5 do 10. stycznia.

Sokołowi w Lubaczowie polecić, aby nie wprowadzał do zmieniającego się statutu postanowienia o ślubowaniu sokolem.

Wydać nakładem Związku podręcznik do scoutingu.

Sprawy Okręgów.

Okręg III. Garstkę wiadomości o tym okręgu podajemy za „Wiadomościami okręgowemi" wydawanemi przez okręg.

Kurs gimnastyczny 6-dniowy odbędzie się w Rzeszowie od 8. do 13. kwietnia br. Materyał naukowy będzie znacznie rozszerzony i obejmować będzie także wykłady z anatomii, fizyologii, historyi gimnastyki i teoryi. Nauka odbywać się będzie od god. 7 rano do 12 i od 3 do 7 wieczorem.

Zgłoszenia przyjmuje najdalej do 31. marca naczelnik okręgowy druh Karol Stary w Rzeszowie. Kurs się odbędzie, jeżeli się przynajmniej 15 uczestników zgłosi.

Zawody okręgu III. odbędą się w niedzielę dnia 2. lipca 1911 r. i obejmować będą następujące grupy:

a) I. grupa obejmuje zawody: na drążku, skoku w wyż, rzucie oszczepem;

II. grupa: poręcze, skok w dal, rzut toporkiem;

III. grupa: kółka, koń, rzut dyskiem;

b) zawody w lekkiej atletyce, a mianowicie: w biegu na 1000 m., 500 m. i 100 m. i w rzucie kamieniem.

c) zawody gniazd: 1. przełażenie przez parkan, 2. ćwiczenia karabinem, 3. równoważnia.

d) zawody gniazd włościańskich kosą.

e) zawody oddziałów żeńskich w ćwiczeniach laską i na równoważni.

Przy zawodach gniazd musi stanąć 8 druhów, przy zawodach oddziałów żeńskich 6 druhiń.

Druhowie, stający do jednej z grup zawodniczych, wykonać muszą jeden obraz ćwiczeń wolnych ze zlotu grunwaldzkiego.

Ćwiczenia na równoważni ułożone są tak dla druhów jak i druhiń.

Każdy pierwszy zawodnik otrzymuje dyplom honorowy, każdy drugi list pochwalny, każdy trzeci zaszczytną wzmiankę.

Równocześnie drukuje się ćwiczenia na drążku, koniu, poręczach i równoważni. Inne ćwiczenia rozesłane w przyszłym miesiącu.

Wydział Okręgu wyraża ubolewanie tym towarzystwom sokolim, które na zjazd delegatów, odbyty d. 9. października 1910 w Gorlicach, nie wysłały delegatów, pomimo że tego rodzaju obowiązek nakazany jest §. 9. regulaminu dla Okręgów. (Na zjeździe reprezentowani byli delegaci z gniazd: Gorlice, Kolbuszowa, Rzeszów i Tarnobrzeg).

Wzywa się wszystkie Towarzystwa sokole, aby o dniu odbyć się mającego walnego zgromadzenia, zawiadamiały Wydział okręgu, jak również donosiły o wyborze delegatów i zastępców na zjazd.

Wzywa się wszystkie Towarzystwa sokole, aby jak najrychlej wyrównywały wkładki zaległe do Związku i Okręgu pod zagrożeniem skutków wykreślenia w myśl §. 12. statutu Związku.

Wzywa się Towarzystwa sokole w Dębicy, Głogowie, Jaśle, Kamieniu, Kolbuszowej, Krośnie, Nisku Ropczycach, Trzcianie i Majdanie Kolbuszowskim, aby, jeżeli to dotąd nie nastąpiło — bezzwłocznie nadesłały Wydz. Związku przypadające należytości za zamówione pożywienie dla swych członków, biorących udział w zlocie grunwaldzkim w Krakowie, względnie przesłały Związkowi w tej sprawie wyczerpujące wyjaśnienia.

Wyrazić trzeba zdziwienie, że Jasło, leżące tuż obok Gorlic nie wysłało delegata na zjazd.

Okręg VII. Dnia 26. lutego odbył się zjazd naczelników okręgu naszego. Na 41 Towarzystw przybyło 24 osób z 20 towarzystw. Nie obesłały zjazdu gniazda prawie, że w naszym okręgu najsłabsze i najbardziej rad i wskazówek technicznych potrzebujące, a mianowicie: Berezów niżny, Bohorodczany, Delatyn, Gwoździec, Horosków, Kaczyka, Kamionki W., Knihinin Kolonia, Meducha, Obertyn, Potok złoty, Rożniatów, Sadogóra, Sołotwina, Tarnowica polna, Waszkowce, Wołosów i Wyżnica. Usprawiedliwili się naczelnicy z gniazd w Haliczu i Dolinie niedostatecznie, w Zaleszczykach wystarczająco Programem zjazdu było teoretyczne omówienie zawodów, a to: 1. gniazd, 2. zawodów jednostek w igrzyskach, 3. gniazd w grach, następnie praktyczne przerobienie materyału gimnastycznego od 1., przyczem ustalono i uzupełniono dla jasności pewnymi dodatkami zawodnicze ćwiczenia wolne. Przy zawodach w igrzyskach zgodzono się na dozwolenie użycia zawodnikom stroju sportowego. Piłkę nożną uchwalono grać wedle reguł angielskich, zebranych przez dha K. Hemerlinga, piłkę zaś koszykową amerykańską, a palestra Altońskiego. — Wyrażono potrzebę urządzenia kursu gimnastycznego 6-dniowego w czasie Wielkiego tygodnia z planem uwzględniającym przedewszystkiem gniazda po wsiach, w końcu polecono komisyi lokalnej opracowanie nowego podziału okręgu na dzielnice, ale większe, jak obecnie.

Po zakończeniu posiedzenia pozostali druhowie rozwinęli pogadankę na temat „przedbark czy przedramię“ zostano przy drugiem, jako nazwie właściwszej i w nowszych już podręcznikach uwzględnianej — następnie przedyskutowano plan ćwiczebny dla naczelników gniazd po wsiach, umieszczony w „Przewodn. gimn.“ nr. 2 z b. r. Zgodzono się, że plan ten jest za obszerny na kurs 6-dniowy — niejasny — a w bardzo wielu miejscach niezrozumiały czy to z powodu stylizacyi, czy błędnie użytych nazw technicznych, które znów w wielu wypadkach jako przestarzałe i nic nieoznaczające, dawno już z naszej terminologii uleciały, jak np. wyciąg krzyżowy, stawanie dęba, koziołki, zahamować słupa i t. d. w końcu zauważono, że metoda lekcyjna, jako bardzo skomplikowana, nie nadaje się dla wsi, a odbiega od szwedzkiej, a już zupełnie od metody przez Wydział naszego Związku sokolego uchwalonej, gniazdom nakazanej i dotychczas nas obowiązującej.

Do tego daje redakcya następujące wyjaśnienie: Niedokładnościom i niejasnościom, jakich się dopatrzyło w podanym szkicu kursu dla gniazd włościańskich, grono okręgowe, winna redakcya „Przewodnika“, która chcąc dać ten szkic jako wskazówkę, a nawet temat dyskusyjny zamieściła nie obrobioną notatkę.

Zostawiając na razie bez odpowiedzi zarzut uczyniony metodzie lekcyjnej jedynie z uwagą, że zawsze wyżej stoi w takich, jak ten wypadkach opinia oparta o doświadczenie, niż luźne wnioskowanie, zauważa się że kurs ten obliczono na 2 tygodnie, lekcye codzienne, i w takich ramach go uskuteczniono, jako kurs próbny.

Od Administracyi.

Pamiętnik V. Zlotu Sokolstwa polskiego 1910. Na liczne zapytanie dotyczące wydawnictwa „Pamiętnika“, dorzucimy, iż druk już się rozpoczął i według wszelkich danych, ukończony będzie w ciągu 2 miesiący, poczem rozesłany zostanie gniazdom i prenumeratorom.

Ponadto zawiadamiamy, że przedpłatę można jeszcze nadsyłać na warunkach podanych w prospekcie t. j. po 4 koron za egzemplarz, do Administracyi „Przewodnika gimnast.“ we Lwowie do końca kwietnia 1911.

Zwracamy uwagę, że wydawnictwo „Pamiętnika“ nic nie ma wspólnego z wydawnictwem „Księgi pamiątkowej Sokolstwa“ wydać się mającej przez niejakiego Pitułkę, o której ostrzeżenie dał już poprzednio Związek w „Przew. gimnast.“ i „Słowie Polskiem“.

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Polski „Sokół“ w Wiedniu. Istniejące od kilku lat Towarzystwo polskie „Sokół“, po długoletniej wegetacyi zaczyna rozwijać się na nowo, dzięki niezmordowanej i zapobiegliwej pracy prezesa i posła Jana Zamorskiego. Jego to zasługą jest, że znajdujący się na obczyźnie rodacy mają sposobność poza kształceniem ducha oddawać się od czasu ćwiczeniom fizycznym. Wiedeńskie gniazdo sokole dotąd jednak nie cieszy się ogólnem poparciem tutejszej Polonii, mimo, że w zupełności na to zasługuje. Szczególniej „wyższe“ sfery patrzą na niego krzywem okiem i nieraz już dążyły do tego, aby stowarzyszenie rozwiązać. Od chwili objęcia prezesury przez posła Zamorskiego i wskrzeszenia na nowo istniejącego tylko na papierze towarzystwa, „Sokół“ wzrósł w siłę i liczbę członków. Dziś liczy ich przeszło 70, w tem około 30 ćwiczących. Największy procent członków stanowi młodzież polska, kształcąca się w wyższych zakładach w Wiedniu.

Ćwiczenia sokole odbywają się każdego tygodnia w czwartki i piątki od godziny 7—9 wieczorem w szkole realnej przy ul. Waltera l. 7 w czwartej dzielnicy. Nauka gimnastyki prowadzona dawniej dorywczo i bez żadnego planu nie mogła dać tych rezultatów, jak obecnie, czego dowiódł wieczorek gimnastyczny, urządzony staraniem „Sokoła“ w dniu 5. marca br.

Na program wieczorku złożyło się przemówienie prezesa posła Zamorskiego, wieniec pieśni polskich odegranych przez kwartet smyczkowy, pięć obrazów wolnych ćwiczeń, wyjętych ze zlotu grunwaldzkiego, ćwiczenia na przyrządach oraz piramidy. Wypowiedziane z prawdziwym uczuciem i zapałem zagajenie prezesa, w którem wskazał na szczytną ideę drużyn sokolich w kraju i poza jego granicami, wywołało ogólny entuzyazm wśród zebranych rodaków i przysporzyło kilkunastu członków towarzystwu. W dalszym ciągu pp. M. Mistat, J. Drozd, Wł. Syreh i K. Schrerer odegrali wspaniale wieniec pieśni polskich. Ostatni punkt programu tj. ćwiczenia druhów wprawiały wprost w podziwienie. Ćwiczenia te cechowało przedewszystkiem wyszkolenie, sprawność i zręczność, o jakich nikt nie przypuszczał. Obecni na wieczorku Czesi i Słowianie nie mieli dość słów na wyrażenie zachwytu i uznania. Dlatego też ćwiczący druhowie zasługują na publiczną i zasłużoną pochwałę. Niechaj ten wieczorek będzie na przyszłość zachętą do dalszej pracy i łączności pod narodowym sztandarem sokolim.

Wielce pożądanem jest również, aby Polonia wiedeńska bardziej zainteresowała się „Sokołem“, niż dotychczas i dopomogła mu do dalszego rozwoju. Dzisiejsza obojętność rodaków paraliżuje na każdym kroku działalność towarzystwa i wskutek znikomie szczupłej liczby członków nie pozwala na szerszą pracę dla narodu, do której drużyny sokole są na równi z innymi powołane. Smutną nadzwyczaj jest rzeczą, że na 30 przeszło tysięcy Polaków w Wiedniu zaledwie 70 należy do „Sokoła“.

Wieczorek gimnastyczny, który zaszczycił swoją obecnością obecny prezes Koła polskiego Dr. Łazarski zakończono pląsami. *akors.*

Buczacz. Doroczne walne zgromadzenie odbyło się u nas 5. marca przy liczniejszym, niż zwykle udziale 111 osób. Po przyjęciu sprawozdania za r. 1910 walne zgromadzenie uczciło kończących kadencyę druhów, prezesa i zast. prezesa mianując d. prezesa członkiem honorowym a wiceprezesa członkiem założycielem. Dotyczące wnioski wydziału przyjęto hucznymi i długotrwałymi oklaskami.

Dh. prezes Zych Franciszek skończył w r. Grunwaldzkim dwudziestopięciolecie służby sokolej. W r. 1885 należał do założycieli piątego na ziemiach polskich Sokoła przemyskiego, w którym 5 lat gorliwie i z zapałem pracował. Przeniesiony do Drohobycza, tam także przyczynił się do założenia gniazda sokolego, było wówczas polskich gniazd sokolich już kilkanaście. Od jesieni 1895 do dziś działa w Buczaczu i jemu wyłącznie Sokół tutejszy zawdzięcza swój rozwój. Od 14. stycznia 1896 przez 2 pierwsze lata jako zast. prezesa, odtąd zaś jako prezes, stoi na czele gniazda. Kiedy objął urzędowanie, Sokół buczacki liczył rok istnienia i około 40 członków. Pod przewodem prezesa Zycha Sokół rozrastał się szybko, zaprowadził ćwiczenia, stał się osią narodowego życia w mieście i okolicy, członków ma prawie 6 razy tyle co w r. 1896, okazały gmach, uporządkowane i wcale dobre stosunki majątkowe.

Wybitny udział w pracy dla dobra gniazda miał dh. wiceprezes Dr. Hirschler Mieczysław. Z początkiem r. 1895 przybywszy do Buczacza, szerzył ideę sokolą i narodową, wówczas jeszcze mało rozbudzoną, a mając jako lekarz powiatowy szerokie stosunki w okolicy, jednał Sokołowi członków i poza Buczaczem. Założycielami gniazd sokolich, powstałych później w Monasterzyskach i Złotym Potoku, byli przeważnie członkowie przez niego zjednani. Energiczniejszą działalność rozwinął jako wiceprezes towarzystwa od r. 1901, przez następnych lat dziesięć pomagając gromadzić fundusze na budowę gmachu. Nie szczędził też i własnych zasobów i należy do najofiarniejszych i najhojniejszych dobrodziejów towarzystwa. Nie szukając wcale głosu, żali się zawsze, że wskutek zajęć urzędowych za mało ma czasu dla Sokoła.

Walne zgrom. obu prezesów wybrało na dalszy okres 3-letni, nadto 4 wydziałowych, w ich liczbie jednego z ustępujących. Powzięto też szereg uchwał dla rozbudzenia życia sokolego i podniesienia ćwiczeń jako to: zebrania członków, pogadanki i popisy gimnastyczne co kwartał, posiedzenia jawne Wydziału, zmiany i zarządzenia nowe w ćwiczeniach.

Pilzno. Na posiedzeniu Wydziału „Sokoła“ dnia 12 lutego 1911 r. została wylosowaną akcya na budowę sokolni nr. 9, opiewająca na kwotę 10 K., a stanowiąca własność p. Stanisława Drozdowskiego. Akcya ta płatną jest w przeciągu trzech miesięcy po dzień 1. kwietnia 1911, poczem nie podjęta należytość przepada na rzecz towarzystwa.

Odpowiedzialny redaktor **Dr. Stanisław Korytko.**

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.

Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.

Papier z Fabryki Czerlańskiej.